

Nienawiść

20 czerwca 2017

Nie gasną spory wokół nawiązania do dzisiejszej polityki europejskiej przy okazji upamiętnienia zagłady w Auschwitz. Oto dwie nader znamienne reakcje: od polskich Żydów z Forum Żydów Polskich oraz od Niemców na łamach Frankfurter Rundschau. Nie są to oczywiście wypowiedzi reprezentatywne dla wszystkich Żydów i wszystkich Niemców, tym niemniej na tyle znamienne, że warto je przytoczyć.

Niemców słowa oburzyły, ponieważ polski rząd sugeruje... że Polacy nie odpowiadają za zbrodnię w Auschwitz (sic!): „Ich celem jest przedstawienie Holocaustu jako czysto niemieckiego dzieła. Polacy nie mają nic wspólnego z ludobójstwem. Zacierają świadomość polskiej kolaboracji z Niemcami.”[1]

To Niemcy wymyślili przed półwieczem koncepcję przesuwania odpowiedzialności za Holocaust z Niemców na Polaków m.in. przez „polskie obozy”. I tak długo wałkują tę propagandę, że być może sami już zaczynają w nią wierzyć: „Jak śmia Polacy oskarżać Niemców o Holocaust!”

Oto z kolei komentarz z Forum Żydów Polskich do powyższych słów: „Zaślepienie nienawiścią (z przyczyn politycznych) odbiera ludziom przyzwoitość. Wypowiedź Beaty Szydło („Auschwitz to w dzisiejszych niespokojnych czasach wielka lekcja tego, że trzeba czynić wszystko, aby uchronić bezpieczeństwo i życie swoich obywateli”) jest jednoznaczna: jeżeli państwo demokratyczne nie będzie broniło swoich obywateli, to przyjdzie jakieś totalitarne państwo z morderczą ideologią (lub nawet sama ideologia) i ich wymorduje. Te słowa mają sens właśnie w Auschwitz: międzywojenna Polska nie była w stanie obronić swoich obywateli (przede wszystkim Żydów) i III Rzesza wymordowała ich miliony. To się nie może powtórzyć!”[2]

Czy można – choćby implicite – wiązać temat imigrantów,

terroryzmu i minionych ludobójstw? Od tego właśnie jest historia: nie tyle ma ona służyć budowaniu kultów i martyrologii, co mamy z niej wyciągać lekcje. Nie w tym jednak rzecz, jak się często sądzi, żeby bać się mas imigrantów (wszelakich, nie tylko islamskich), bo będą nas masowo mordować. Trzeba się natomiast bać czego innego. Problem polega na tym, że to my możemy ich zamykać w obozach i gettach i zjawisko to – czy tego chcemy czy nie – będzie się nasilać. Doprowadzą do tego właśnie terroryści, być może nawet spirala obustronnego terroryzmu. Zachód cechuje się tym, że jeździ po bandzie ideologicznej: od radykalnej nietolerancji do radykalnej tolerancji. Od nietolerancji opartej na różnicach w metafizyce do tolerancji fundamentalizmu wzywającego do zniszczenia kultury zachodniej. Można sobie bez trudu wyobrazić, że obecny konflikt wywołuje tam takie przesilenie nacjonalistyczne, że znów zaczną wracać najbardziej skrajne ideologie. Europa za jakiś czas może uznać, że trzeba się pozbyć muzułmanów. A muzułmanie mogą wcale nie chcieć przyjąć tego ze spokojem. Grożą nam nowe wojny lub prześladowania religijne w Europie.

Powinniśmy chronić nasze społeczeństwo przed groźbą wpłątania w wojnę z islamem, w której obozy koncentracyjne dla muzułmanów są jak najbardziej wyobrażalne. Spirala strachu i nienawiści już się nakręca, już się zaciska. Wbrew multikulturowo-lewicowej retoryce lekarstwem na tę spiralę nie jest jeszcze więcej tego samego, czyli apelów o tolerancję, zrozumienie i humanizm. Receptą jest jedynie pozostanie poza multikulturowym projektem – co najmniej do czasu jak nadchodząca fala przeminie. Apele o solidarność sprowadzają się tutaj do postulatu, by Polska wytworzyła sobie ten sam problem, przed którym stoi obecnie Zachód.

Nie jesteśmy niestety całkowicie wolni od tego zagrożenia: mamy bowiem falę imigracji ukraińskiej oraz porozgrzebywaną pamięć historyczną polsko-ukraińską. Choć wyzwanie to nie jest tak beznadziejne jak budowanie pokojowego współżycia z islamem

(kościół polski i ruski wzywają do pojednania, a nie wzajemnej nienawiści), tym niemniej musimy być świadomi, że stoimy również przed groźbą konfliktów narodowościowych, które bez wątpienia nieprzyjaciele Polski i Ukrainy albo przynajmniej naszej współpracy będą eskalować wprost proporcjonalnie, jak będzie rosła rola geopolityczna Polski i Ukrainy, czyli wszystko jest przed nami. Wystarczy parę sponsorowanych pobić lub jakieś zabójstwo dokonane przez osoby, które wkleją na swoich profilach lajki dla Bandery, by i nam zaczęła zaglądać w oczy groźba postradania względnego spokoju społecznego oraz dziewictwa moralnego w skłonnościach do ideologii zbrodniczych. Szczęśliwie jednak wydaje się mało prawdopodobne, by podziały narodowościowe były w Polsce w stanie przewyciężyć rządzący emocjami społecznymi konflikt sekt politycznych, w ramach którego głównie emeryci okładają się wyzwiskami a w najlepszym razie parasolkami. Tym niemniej kiepski stan relacji polsko-ukraińskich wisi nad nami jak niepokojąca czarna chmura o której musimy pamiętać. Na pewno nie możemy popełniać błędów Zachodu: nie może być w Polsce miejsca dla jakichkolwiek przejawów ideologii banderowskiej.

Osobiście wyznaję pogląd, że Polska i Polacy mają potencjał do awangardy cywilizacyjnej. Z poglądem takim wiąże się naturalny wniosek, żeby to od naszego narodu więcej wymagać. Nie możemy oczywiście od siebie wymagać niemożliwego, czyli przekonania, że można zatrzymać nadchodzącą wielką falę nienawiści i przemocy związanej z obecnością islamistów w Europie. Możemy i powinniśmy natomiast wymagać od siebie, byśmy nie wzięli udziału w wytworzeniu fali nienawiści polsko-ukraińskiej. Ze strony Ukraińców spotkała Polaków okrutna zbrodnia, której barbarzyństwa nie da się ogarnąć. Ale pamiętajmy, że we wszystkich ludach słowiańskich tkwi, choć na różnej głębokości ukryta część dzikiego stepu. Na Ukrainie jest więcej tego stepowego Scyty niż w Polsce, ale nasi bracia katoliccy Chorwaci wespół z muzułmanami w dokładnie tym samym czasie urządzili jeszcze większe piekło Serbom i Żydom. Ale i u nas, nim chłopci zostali Polakami, potraktowali polską elitę w

dokładnie ten sam sposób, jeśli idzie o barbarzyństwo, jak zostali później sami potraktowani przez chłopów ruskich, którzy Ukraińcami stali się wiek później.[3] W rzezi galicyjskiej przyszli Polacy rżnęli innych Polaków piłami, widłami i siekierami. A dzisiejsza „ideowa” lewica wynosi na ołtarze tych rzeźników, którzy z austriackiego poduszczenia rozbijali młotami także kobiety i dzieci...

„Rzeź galicyjska” – obraz Jana Nepomucena Potockiego.

Powiedziałbym, że zbrodni wołyńskiej nie dokonali Ukraińcy, tak jak zbrodni galicyjskiej nie dokonali Polacy. Dokonali jej mieszkańcy Polski i Ukrainy, którzy dopiero zaczynali się stawać Polakami i Ukraińcami. To okrutne, ale w rzezi galicyjskiej jest jakiś wątek narodotwórczy, ponieważ to właśnie chłopci galicyjscy najszybciej zaczęli się poczuwać do polskości. Ale za zbrodnię tę chłopci polscy musieli odpokutować – 100 lat później. Można powiedzieć, że za rzeź wołyńską odpowiedzialność ponoszą nie tylko faktyczni wykonawcy – ruskie chłopstwo, ale i pewna część ukraińskiej elity. Ale dokładnie to samo można powiedzieć o rzezi galicyjskiej! Wystarczy sięgnąć do ówczesnych sporów między naszymi wielkimi wieszczami. Na dwa lata przed rzezią Krasiński przewidział, że Słowacki i spółka będą mieli na sumieniu rzeź polskiej elity. W istocie nie da się ograniczyć odpowiedzialność za rzeź jedynie do Austriaków, nie możemy zapominać o części polskiego romantyzmu.[4]

Rzeź galicyjska.

Scytyjska bestia została w samym sercu Polski obudzona polityką austriacką i niedostatkiem wyobraźni w ówczesnej elicie intelektualnej Polski. Oby nigdy więcej nie zabrakło nam tej wyobraźni. Dlatego nie bójmy się sięgać po praktyczne lekcje płynące z Auschwitz. Cieszę się, że są w Polsce Żydzi, którym wyobraźni nie blokuje polityczna poprawność.

Horror w Galicji – Austriacy płacą chłopom za głowy polskiej szlachty.

Autorstwo: Mariusz Agnosiewicz

Źródło: Racjonalista.pl

PRZYPISY

[1]

<http://www.fr.de/politik/meinung/kommentare/polen-rechte-geschichtsverdrehung-in-auschwitz-a-1297211>

[2]

<http://www.fzp.net.pl/opinie/reakcja-na-wypowiedz-szydlo-czyli-jak-zaslepienie-nienawiscia-odbiera-ludziom-pryzwoitosc>

[3] Tzw. rzeź wołyńska miała miejsce nie tylko na Wołyniu, ale i w Galicji.

[4] Bez negowania romantyzmu jako takiego, bo zawiera on także to, co najlepsze w polskim dziedzictwie.